

## Matamorfozy Beksinskiego.

Zazwyczaj tak bywa, że gdy artysta osiągnie w jakiejś dziedzinie sukces, to trzyma się stylu i narzędzia które mu przysporzyły sławy. Ze Zdzisławem Beksinskim było odwrotnie. Załedwie uzyskiwał renome w jednej technice twórczości, lub w jednej estetyce a natychmiast przechodził do następnej. Tak było gdy zyskał szerokie uznanie za swoje fotografie artystyczne w latach 50 XX wieku. Mimo iż wygrywał na wszystkich konkursach międzynarodowych i stał się w środowisku fotograficznym sławny, porzucił aparat i zajął się rzeźbą. Rzeźbił w gipsie, drucie, blasze rzeczy abstrakcyjne, często reliefy, często głowy niezwykle ciekawe. I tu też bardzo szybko osiągnął sukces. W czasach PRL, gdzie marzeniem każdego obywatela było moc wyjechać zagranicę i zobaczyć kawalek świata, on został zaproszony przez dyrektora nowojorskiego Guggenheim museum na roczne stypendium w Ameryce. Artysta odrzucił tę propozycję. Przy rzeźbie Beksinski pozostał załedwie dwa lata, po czym zajął się rysunkiem. Był to rysunek początkowo abstrakcyjny, pod silnym wpływem Picassa, ultra « awangardowy », potem zaś, w latach 60tych figuratywny, ale z tak silnymi zniekształceniami postaci, że owa figuracja straciła wszelki kontakt z dziewiętnastowiecznymi czy nawet dwudziestowiecznymi wzorami. Rysunki te miały silny podtekst sadomasochistyczny, wielką siłę ekspresji i znakomitą technikę. Tak samo było z wymyślana przez niego wówczas technika heliotypii łączącej rysunek na szkle z bloną fotograficzną. Tu stworzył załedwie kilkanaście prac, każda w czterech egzemplarzach. Już wtedy zaczęto mu zarzucać odstępstwo od awangardy i nowoczesnych trendów w sztuce. Nie zrażony krytykami ani nie zamroczony sukcesem, Mistrz rzucił się na nowe wody. Nie miał żadnego wykształcenia malarskiego, bo mimo iż dostał się na Akademię, to pod presją ojca studiował architekturę. Po uzyskaniu dyplomu pracował przez pewien czas na budowie i w fabryce samochodów. To wtedy zaczął malować. Już pierwszy jego prace olejne z 1968 znamionuje znakomity warsztat, który mu będzie wyrzucany przez « awangardę » dla której obraz powinien być « chłapnięty » genialną ręką artysty i praca nad nim nie powinna przekroczyć piętnastu minut. Tematyka tych malunków też irytowała krytyków bo była fantastyczna i figuratywna. A to grzech śmiertelny dla urzędników muzealnych oraz dziennikarzy. Te obrazy były naladowane lekiem przed śmiercią, zniszczeniem i nicością. Pełno tam było również okrucieństwa i cierpienia. Z punktu widzenia formalnego obrazy Beksinskiego z okresu « fantastycznego » nawiązują do XIX wieku zarówno w swojej narratywności, symbolice jak i precyzyjnej fakturze. Bardzo często widnieje na nich ewidentny persiflage, którym Beksinski zakrywał wstydliwie swoją tendencję do tematyki « morbide » i erotycznej. Sprzedawał obrazy łatwo, a jego wystawy odwiedzały tłumy fanów.

I tu osiągnawszy sukces każdy artysta powiełabł by to, co mu przyniosła sławę. Otoż Beksinski po wejściu w kontakt ze mną i namalowałwszy jeszcze jakąś ilość obrazów « fantastycznych » dla mnie, zaczął na nowo eksperymentować. Tak więc pod koniec naszej współpracy, około 1993-4 roku stworzył całą serię akryli szaro białych, zupełnie odbiegających od poprzednich olei, tym razem oszczędnych w barwach, i uproszczonych w formie. Nasza współpraca ustalała z wielu przyczyn, ale jedna z nich

było pragnienie Beksinskiego przejścia do następnego etapu twórczości. Toteż gdy zerwał ze mną współpracę, to w swoim dzienniku, który został niedawno opublikowany, napisał « Nareszcie wolność ! ».

Malował teraz cienką kreską, trochę tak jak dawniej rysował. Barwy stały się bardziej stonowane, rdzawe, figury ludzkie, głowy i budowle były teraz uproszczone, oschłe i « zimne ». Porzucił atmosferę grozy i niepokoju, narrację, persyflarzę i barokowość postaci i przedmiotów które cechowały jego twórczość z okresu « fantastycznego ». Pod koniec życia malował falistymi liniami tworzącymi przedmioty, głowy i zwierzęta. Wrócił wtedy również do rysunku, ale już zupełnie innego niż ten, z przed laty. Mimo zbliżającej się starości zaczął też próby tworzenia z nowymi narzędziami pracy. Gdy fotografował w młodości, czuł się ograniczony kamerą. Ta nie pozwalała mu na wariacje na wybrany temat. Uciekał się więc wtedy do fotomontażu, którego technika był zmuśniona i pracochłonna. Otoż wynalazek fotokopiarki pozwalał mu teraz na rysowanie tuszem na kartce papieru, fotokopiowanie, zamazywanie części fotokopii białą farbą i rysowanie na niej nowych szczegółów.

I na tym też nie poprzestął. Kupiwszy sobie komputer zrozumiał szerokie pole możliwości jakie otwierało przed nim to narzędzie. Tak więc zaczął tworzyć w nowej technice, która polegała na fotografowaniu jakiegoś motywu zwykłą kamerą, wprowadzaniu zdjęcia do komputera, a potem przekształcaniu go programem « photoshop ». Tym samym powrócił do improwizacji jakiej praktykował za młodu w fotografii, ale tym razem bez hamującej go kamery. W ten sposób powstawały fotomontaże z pomocą komputera które tworzył przez kilka lat, aż mu się znudziły. Ale nie porzucił tego rewolucyjnego narzędzia. Zamiast wychodzić od zdjęcia zrobionego zwykłą kamerą i improwizowania na jego temat « photoshopem », zaczął rysować na komputerze i od tego rysunku kontynuować deformacje. Te prace nazywał « grafikami komputerowymi » podpisywał je, numerował od 1 do 50, a potem niszczył pierwowzór. To była ostatnia forma jego twórczości. Jest tych grafik bardzo mało w obiegu, bo Mistrz podpisywał je i numerował w miarę jak je sprzedawał. Otoż niewiele zdążył ich sprzedać przed śmiercią. W międzyczasie jednak malował nadal, ale w sposób coraz bardziej oszczędny, z coraz staranniejszym poszukiwaniem formy.

Jedną rzeczą Beksinski pozostał na zawsze wierny: muzyce. Malując nie mógł odmówić sobie słuchania godzinami, na cały regulator muzyki, głównie klasycznej, która znalazł często lepiej niż muzykolodzy, ale i pop, na której znalazł się równie dobrze jak jego syn, Tomasz, prezentator radiowy. Wydaje mi się że ta muzyka, głównie dziewiętnastowieczna, nie mogła nie wywrzeć wpływu na atmosferę jego obrazów, które są często wzniosłe, patetyczne, uduchowione jak opery Wagnera.

Zachęcam czytelnika do rzucenia okiem na moją stronę internetową [dmochowskigallery.net](http://dmochowskigallery.net) gdzie są reprodukowane w sposób racjonalny i chronologiczny setki prac ilustrujących kolejne techniki, narzędzia i formy artystyczne którym Beksinski holdował.

Osobom zainteresowanym moja współpraca z Beksinskim polecam również moja książkę pod tytułem « Zmagania o Beksinskiego », która ukaze się na polkach księgarskich w grudniu 2016 roku przez wydawnictwo MD.

PD